Rok XLII Niedziela 15 września 1935 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 37

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1·50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer poj. 30 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. PIOTR STACH i X. Dr. JÓZEF DAJCZAK.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

U ŹRÓDEŁ POGAŃSTWA NIEMIECKIEGO

Konflikt między chrześcijaństwem, zwłaszcza katolickiem a rządem narodowo-socjalistycznym w Niemczech z dniem każdym się pogłębia. Świadczą o tem nieustanne wyszydzania religji katolickiej, konfiskaty listów pasterskich episkopatu niemieckiego i liczne aresztowania księży.

Chociaż różne na to składają się przyczyny, to jednak główne źródło walki stanowi Pismo św., zwłaszcza St. Zakonu, którego ideologja oparta o N. Zakon, jako podstawa kultury chrześcijańskiej nie odpowiada światopoglądowi reformatorów dzisiejszych Niemiec. Ponieważ ich stosunek do zagadnień religijnych jest czysto ideowy lub polityczny, więc i obozy, które oni tworzą są zabarwienia umiarkowanego i radykalnego. Do pierwszych należą przedstawiciele liberalnej teologji protestanckiej, którzy jeszcze przed wojną światową uczyli, że odrodzenie religijno-moralne nastąpi dopiero wtedy w Niemczech, jeśli się usunie St. Testament z teologji, kazań i nabożeństw i oczyści się w ten sposób złote ziarna Ewangelji ze „starozakonnych chwastów". Przytem odnawiają oni także rzekome przeciwieństwa między Starym i Nowym Zakonem, stawiane niegdyś przez gnostyka Marcjona w II w. po Chr.

Poczet tych reformatorów rozpoczyna zmarły już w r. 1922, wybitny assyrjolog niemiecki Fryderyk Delitzsch, który w swem dziele *(Die grosse Täuschung, Stuttgart 1921)*, nazywa Boga St. Zakonu Jahwego semickim bożkiem nacjonalistycznym, który do prawdziwego Boga pozostaje w takim stosunku, jak światło lampy do światła słonecznego. Przykazania też Jahwego są według niego „mala arbor et mala rudix" wszystkiego zła między ludźmi.

I słynny Adolf Harnack, wybitny biblista protestancki, zmarły w r. 1930 ubolewa nad Marcinem Lutrem, reformatorem XVI stulecia, że nie wyrzucił ze swego Kanonu ksiąg starozakonnych. Wyrozumiałym jest jednak dla niego, gdyż w jego oczach sprawa ta nie była jeszcze wówczas dojrzałą.

Trzecim zkolei jest Alfred Rosenberg, duchowy wódz hitleryzmu, który w swej książce *(Der Mythus des 20. Jahrhunderts, München 1932)* porównuje księgi biblijne St. Zakonu z Talmudem i Marksem. Chce on w niej uwolnić swój naród od tyrana Jahwego i jego potomków Żydów.

Łagodniej już odnosi się do St. Zakonu protestancki teolog Hellpach. W swem dziele *(Zwischen Wittenberg und Berlin)* domaga się odrzucenia tylko 2/3 części jego ksiąg, a inni jak Sellin, Hempel i Lembert przestrzegają wprost swych kolegów z katedr uniwersyteckich przed wprowadzaniem do kazań po zborach i nauki religji po szkołach w miejsce St. Zakonu mitów staroniemieckich, gdyż wtedy będą ich świątynie świeciły pustkami i nastąpi upadek chrześcijaństwa a z niem i państwa niemieckiego.

Oprócz teologów domagają się także usunięcia St. Testamentu niemieccy politycy. Między innymi Dietrich Klagges zauważa w swem dziele *(Das Urevangelium Jesu und der deutsche Glaube)*, że religja i kultura St. Testamentu jest obcą narodowi niemieckiemu, a Hitler w swej głośnej książce *(Mein Kampf)*, żąda od protestantów niemieckich odrzucenia St. Testamentu.

Zwolennicy tego obozu nie oszczędzają również Nowego Zakonu. Jeśli bowiem wspomniany już Marcjon przyjmował tylko Ewangelję św. Łukasza i 10 listów św. Pawła, to również Hellpach i Rosenberg marzą dziś o jednej tylko Ewangelji, oczyszczonej od semickich naleciałości i nakazują uczyć w katechizmach ludowych, że Chrystus pochodził z narodu niemieckiego i że Bóg jest także Niemcem. Ostatecznie nie zrywają powyżsi reformatorzy całkowicie z tradycją chrześcijańską, gdyż wiedzą, że nowa religja niemiecka jej nie zastąpi.

Przeciwnego jednak zdania jest Ludendorff, cesarski generał niemiecki z wojny światowej wraz ze swoją drugą żoną Matyldą, którzy stoją na czele radykalnego ugrupowania reformistycznego w Niemczech. Ich liczne pisma, posiadające wielu czytelników, wskazują na to, iż oni i ich zwolennicy zerwali nietylko wszelką łącz-

ność z kulturą starozakonną i semicką, lecz również z chrześcijańsko-aryjską. Dla nich jest nietylko wrogiem Akcja Katolicka ze swym papieżem, lecz także protestantyzm, stojący pod sztandarem krzyża Chrystusowego, jako symbolu upadku wolności i odrębności rasy niemieckiej. Sam więc Ludendorff wystąpił z kościoła ewangelickiego i nawołuje do tego swych zwolenników, prowadząc ich do naturalistycznej i panteistycznej religji germańskiej, pozbawionej dogmatów, świątyń, kapłanów i kultu. W miejsce chrześcijańskich zasad etycznych, wprowadził on „Naukę dobrego życia“ *(Lebenskunde)*, która zawiera podstawowe wskazania dla współczesnego Niemca. Według nich ma on być przedewszystkiem Niemcem, dumnym ze swej rasy i świadomym swej przynależności do niej; silnym fizycznie i duchowo i dobrym dla człowieka szlachetnego, a wrogiem wszelkiego zła. Ma kochać swój naród i być wrogiem dla swego wroga. Pokora chrześcijańska i miłość nieprzyjaciół nie ma miejsca w etyce Ludendorffa.

W swych poglądach na życie obywatelskie i państwowe uczy on następnie, że tylko czystej rasy Niemiec może być obywatelem państwa niemieckiego i piastować wszystkie urzędy państwowe. Żyd zaś lub aryjczyk nie germańskiego pochodzenia nie może posiadać ani patentu obywatelstwa niemieckiego, ani piastować żadnego urzędu, ani też wykonywać jakiejkolwiek władzy nad Niemcami. Wszyscy Niemcy winni stworzyć jeden, ściśle zjednoczony i odrodzony naród, którego członkowie nie mogą podlegać żadnej obcej władzy, znajdującej się poza granicami ich państwa.

Z powyższego krótkiego zestawienia idej reformatorskich obozu radykalnego jasno wynika, że niema w nim miejsca nietylko dla semity lub aryjczyka nie germańskiej rasy, lecz nawet dla Niemca, o ileby ten chciał być katolikiem lub wierzącym chrześcijaninem protestanckim. Ten tylko bowiem może być przynależnym do państwa niemieckiego i rasy germańskiej, który przyjmie niemiecką wiarę, t. j. boga naturalistycznego, ucieleśnionego w rasie niemieckiej.

Obecny zaś wódz narodu niemieckiego Adolf Hitler i jego towarzysze mimo swych oportunistycznych tendencyj wyszli ze szkoły Ludendorffa.

X. Dajczak.

Archidiecezja lwowska rz.-kat. w ostatniem stuleciu

Szematyzm z przed stu laty: „Catalogus universi venerabilis cleri saecularis et regularis archidioeceseos leopolitanae r. l. sede archiepiscopali vacante pro Anno Domini MDCCCXXXIV“ jest najlepszem zwierciadłem stanu ówczesnego naszej archidiecezji. Warto przeglądnąć tę starą księgę dla orjentacji, o ile archidiecezja lwowska wzmogła się pod względem ilości parafij, kapłanów i wiernych.

Po odejściu X. arcybiskupa Andrzeja Alojzego de Ankwicz[1]) w r. 1833 na arcybiskupstwo pragskie, archidiecezja lwowska w r. 1934 arcybiskupa nie miała.

Kapituła lwowska składała się z 9 kanoników. Jedna kanonja była wolna. Archidiecezja w obecnych granicach[2]) dzieliła się na 14 dziekanatów. Poszczególne dziekanaty obejmowały parafje i kapelanje[3]).

I. Dziekanat lwowski miejski:	parafje	9
	kapelanje	1
II. Dziekanat lwowski pozamiejski:	parafje	13
III. Dziekanat grodecki:	parafje	11
	kapelanje	2
IV. Dziekanat żółkiewski:	parafje	18
	kapelanje	2
V. Dziekanat bełzki:	parafje	8
	kapelanje	2
VI. Dziekanat brodzki:	parafje	14
	kapelanje	1
VII. Dziekanat buski:	parafje	12
	kapelanje	2
VIII. Dziekanat brzeżański:	parafje	12
	kapelanje	1
IX. Dziekanat świrski:	parafje	9
X. Dziekanat stryjski:	parafje	16
	kapelanje	1
XI. Dziekanat stanisławowski:	parafje	17
	kapelanje	1
XII. Dziekanat kołomyjski:	parafje	13
	kapelanje	1
XIII. Dziekanat trembowelski:	parafje	17
	kapelanje	1
XIV. Dziekanat jazłowiecki:	parafje	15

A zatem na terenie dzisiejszej archidiecezji było w r. 1834 placówek duszpasterskich 211. Wiernych obrz. łać. 396.377.

Kapłanów zajętych w duszpasterstwie tak świeckich, jak i zakonnych 328, rz.-kat. alumnów[4]) 97. Na studjach w Wiedniu przebywało 8 alumnów. We wrześniu 1834 r. udzielono święceń kapłańskich 18 djakonom seminarjum duchownego i 10 zakonnikom. Niektóre parafje już przed 100 laty miały poważną liczbę wiernych, jak np. Zbaraż: 10342, Busk: 7747, a inne, jak parafja Marji Magdaleny we Lwowie małą liczbę wiernych, bo zaledwie w mieście 1957, a w inkorporowanych miejscowościach 368 dusz.

* * *

Jakżeż inaczej pod względem statystycznym wygląda dziś archidiecezja lwowska po 100 latach. Jeszcze X. arcybiskup Józef Bilczewski zastał stan diecezji niepomyślny. Olbrzymie parafje, posiadające ponad 200 wiosek, odległych od centrum parafji po 30 km, kilka szkółek wiejskich, a do pracy duszpasterskiej jeden lub dwóch

[1]) Andrzej Alojzy Skarbek Ankwicz de Posławice był arcybiskupem lwowskim od r. 1814 — 1833.

[2]) bez Bukowiny.

[3]) Kapelanje miały te same prawa, co dzisiejsze ekspozytury.

[4]) W seminarjum duch. było jeszcze 5 alumnów obrz. ormiańskiego.

kapłanów. Stan archidiecezji lwowskiej w r. 1903, w chwili objęcia rządów przez X. arcyb. Dra Józefa Bilczewskiego przedstawiał się następująco: 240 parafij, 39 ekspozytur, 254 kaplice, do których raz na miesiąc mogli duszpasterze wyjeżdżać z nabożeństwem w niedziele lub święto.

Mąż Boży rozumiał, czem są kościoły, kaplice i kapłani dla ludu polskiego w kresowej archidiecezji. Sam niezmordowany w pracy przez lat 20 wznosił świątynie, zbierał fundusze na kaplice, na nowe placówki duszpasterskie, zachęcał swoich kapłanów do intensywnej pracy na tej niwie, konsekrował i poświęcał nowe kościoły i kościółki, które mnożyły się z każdym rokiem na chwałę Bożą i dla dobra dusz mu powierzonych. To też kapłani, idąc za wzorem swojego arcypasterza, dokładali wszelkich starań, by parafje swoje przyozdobić kaplicami w odległych wioskach, a zczasem utworzyć tam nową placówkę duszpasterską.

Pewien dygnitarz austrjacki czynił raz wyrzut X. arcyb. Bilczewskiemu z powodu budowy nowych kaplic, podsuwając pobudki polityczne. Na to odpowiedział wielki Arcypasterz: „Oświadczam panu, że ze zdwojoną siłą będę dalej budował kaplice".

Tak, ze zdwojoną siłą i energją budował dalej, mając na względzie tylko chwałę Bożą i szczęście dusz sobie powierzonych.

Umierając w r. 1923, pozostawił archidiecezję wzbogaconą o 21 parafij, 96 ekspozytur i 328 kaplic więcej w dzisiejszej archidiecezji i na Bukowinie.

Wojna światowa pozostawiła swoje straszliwe ślady i w archidiecezji lwowskiej, zwłaszcza że tu wojna przedłużała się, niosąc spustoszenie do każdej parafji. Kościoły i kaplice, ochronki i plebanje padały pastwą płomieni i granatów.

I to rumowisko na terytorjum archidiecezji lwowskiej objął obecny arcypasterz X. arcyb. Dr. Bolesław Twardowski.

Podczas swoich wizytacyj arcypasterskich widział to spustoszenie i z całą energją pracował nad tem, aby ukochaną, bohaterską, kresową archidiecezję, zlaną krwią pomordowanych niewinnie kapłanów, odnowić, zrestaurować i podnieść do kwitnącego stanu.

Praca bardzo wielka i ciężka, bo fundusze wyczerpały się, pomocy znikąd, a tu nietylko trzeba było dawne świątynie odnawiać i naprawiać, ale i nowe wznosić tam, gdzie brak ich dotkliwie dawał się odczuwać.

W przeciągu 12 lat swoich rządów w archidiecezji lwowskiej X. arcybiskup Dr. Bolesław Twardowski utworzył 7 nowych parafij, 26 ekspozytur; powstało 214 nowych kaplic we wsiach inkorporowanych; zbudowano 27 kościołów parafjalnych, odbudowano 12 kościołów parafjalnych i 19 kaplic. W budowie są 4 kościoły parafjalne.

Z własnych funduszów wzniósł wspaniałą świątynię M. Boskiej Ostrobramskiej we Lwowie.

Jakżeż wspaniale wygląda rezultat pracy w archidiecezji lwowskiej z perspektywy lat 100

Dzisiaj archidiecezja lwowska pod rządami X. arcyb. Dr. Bolesława Twardowskiego, posiada 28 dekanatów; 240 parafij; 158 ekspozytur; 742 kaplic; 1,012.999 dusz; 489 duszpasterzy zajętych pracą na parafjach; 10 profesorów uniwersytetu i 180 katechetów. W Seminarjum duchownem, powiększonem wychowuje się i kształci 200 alumnów.

Poważna liczba nowowyświęconych kapłanów opuszcza rokrocznie Seminarjum duchowne zapełniając luki powstałe wskutek wojny światowej.

Archidiecezja lwowska rozwinęła się i wzmogła pod względem parafij i duchowieństwa imponująco. Ale jeszcze ciągle wierni oddaleni od kościoła parafjalnego o kilka kilometrów proszą o kapłana, proszą o pomoc w budowie kościołów.

Rząd i szersze społeczeństwo nasze powinno zrozumieć znaczenie duszpasterskich placówek wśród ludu polskiego w archidiecezji lwowskiej i przyjść z pomocą intensywną. Polacy na obszarach archidiecezji lwowskiej, zniszczeni wojną, nie mogą się podnieść a dzisiejszy kryzys gospodarczy jeszcze więcej ich pogrąża w nędzy. Zapamiętać należy: Tyle Polski na Wschodzie, ile kościołów i kapłanów.

X. Pilin.

X. Stanisław Żukowski

(Wspomnienie pośmiertne).

Archidiecezja lwowska, lwowski wydział teologiczny i polska nauka teologiczna poniosły w tych dniach bolesną i ciężką stratę: X. Dr. Stanisław Żukowski, em. profesor wydziału teologicznego zgasł przedwcześnie, bo w pięćdziesiątym czwartym roku życia, dnia 30-go sierpnia 1935. Ś. p. X. Stanisław wyraził przed śmiercią stanowczą wolę, by po jego zgonie nie głoszono mów żałobnych i pochwalnych; uszanowaliśmy jego wolę, ale nie wolno nam nie wspomnieć bodaj w krótkich i prostych słowach na łamach Gazety Kościelnej o kapłanie tej miary i zasługi, co zmarły drogi nam kolega.

X. Stanisław Żukowski urodził się 20 listopada 1881 r. w Czerniowcach na Bukowinie. Po ukończeniu szkół powszechnych i średnich poświęcił się stanowi duchownemu, podobnie jak jego starszy brat, niezapomnianej pamięci ś. p. X. Jan, zmarły przedwcześnie w r. 1911 jako profesor dogmatyki na lwowskim Uniwersytecie. W latach 1903—1907 był alumnem lwowskiego seminarjum duchownego i słuchaczem lwowskiego wydziału teologicznego. Po otrzymaniu święceń kapłańskich pracował przez rok (1907—1908) w duszpasterstwie jako wikary w kościele św. Antoniego we Lwowie, a potem przez szereg lat (do r. 1920) jako katecheta w szkołach średnich. Obok swych zajęć zawodowych pracował wytrwale naukowo i uzyskał w lipcu 1915 stopień doktora teologji na lwowskim Uniwersytecie.

W roku 1919 habilitował się na podstawie pracy: „Niegodna i świętokradzka Komunja ja-

ko problem homiletyczny“ i uzyskał veniam legendi z zakresu teologji pasterskiej z szczególnem uwzględnieniem homiletyki. W następnym roku akad. wykładał homiletykę jako zastępca profesora, w roku 1920 został mianowany pierwszym nadzw. profesorem, a w r. 1922 zwyczajnym profesorem tego przedmiotu. W latach 1924, 1929 i z początkiem 1933/34 był dziekanem, a w 1925, 1930 i 1933 prodziekanem wydziału teologicznego. Z dniem 1 paźdz. 1933 została katedra homiletyki zniesiona wbrew jednomyślnej opinji Rady Wydziału Teologicznego, X. prof. Żukowski przeniesiony w stan nieczynny, a po upływie roku spensjonowany.

Dorobek naukowy ś. p. X. Stanisława przedstawia się ilościowo i jakościowo bardzo poważnie: Kronika Wydziału Teologicznego wydana przed rokiem (Wydział Teologiczny Uniwersytetu J. K. str. 121 i 122) wylicza 15 samodzielnych prac naukowych, 10 mniejszych rozprawek i znaczną ilość recenzyj, artykułów, kazań i t. d. Główne prace X. Stanisława Żukowskiego odnoszą się do kwestyj homiletycznych: obejmują nietylko rozważania teoretyczne, ale podają także szereg pięknych przykładów wymowy kaznodziejskiej. Opracowane starannie, oparte na gruntownej znajomości Pisma św. i teologji, a dostosowane do aktualnych potrzeb słuchacza czy czytelnika są poważnym dorobkiem w dziedzinie naszego nowoczesnego kaznodziejstwa. Obok prac z dziedziny homiletyki wydał X. Stanisław Żukowski szereg książek i rozpraw, odnoszących się do kultu Eucharystji: o częstej Komunji św., o Komunji dzieci, podręcznik Adoracji dla użytku dzieci, o Mszy św. jako ośrodku życia religijnego, o rozszerzeniu praktyki częstej Komunji św. i t. d. Mniejsze swe prace, artykuły, recenzje i t. p. umieszczał w Gazecie Kościelnej, Przeglądzie Homiletycznym, Miesięczniku Katechetycznym i t. d., a w latach 1922 i 1923 redagował i wydawał we Lwowie „Głos Eucharystyczny“. Brał też czynny udział w kursach duszpasterskich we Lwowie i w Przemyślu tudzież w Kongresach eucharystycznych we Lwowie i w Poznaniu.

Obok pracy naukowej i profesorskiej oddawał się ś. p. X. Stanisław także duszpasterstwu. Chętnie głosił słowo Boże w różnych kościołach lwowskich, przewodniczył rekolekcjom, a przedewszystkiem opiekował się kościołem i Zgromadzeniem SS. Marjanek. Opiekę nad tem Zgromadzeniem wziął w spadku po swym bracie ś. p. Janie, a choć nie miał żadnego oficjalnego stanowiska w Zgromadzeniu, służył mu wiernie i ofiarnie przez ćwierć wieku.

Obowiązki profesora pojmował bardzo poważnie, a godność profesora cenił wysoko. Jako pierwszy profesor homiletyki zreorganizował istniejące przed wojną skromne seminarjum homiletyczne, uzupełnił jego księgozbiór, zaopatrzył je w potrzebne urządzenie i sprzęty, a nawet uzyskał chwilowo asystenta dla tego instytutu. Jako dziekan fakultetu reprezentował godnie swój wydział, pracował bardzo gorliwie i wytrwale, a za swego drugiego dziekanatu urządził świetnie kancelarję dziekańską i lokale seminarjum naukowego teologicznego. Jako kapłan był wzorem szczerej, głębokiej pobożności, zwłaszcza odznaczał się jako gorliwy czciciel Najśw. Sakramentu. Pracował gorliwie, nad siły: od g. 4-ej rano do wieczora i to prawie bez przerwy, bo i na wakacje niezawsze wyjeżdżał.

W październiku 1933 spotkał X. Żukowskiego niespodziany i niezasłużony cios. Ze względów oszczędnościowych przeprowadzono wówczas „reorganizację“ naszego wydziału. Reorganizacja polegała na tem, że zniesiono trzy „zbędne“ katedry, socjologji, katechetyki z pedagogją i homiletyki i usunięto trzech zwyczajnych, czynnych i pracowitych profesorów od ich warsztatów pracy. Ś. p. X. Stanisław odczuł bardzo boleśnie to przeniesienie w stan nieczynny, a potem w stan spoczynku w czasie gdy on chciał być czynnym i pragnął pracy a nie przedwczesnego i przymusowego odpoczynku.

X. Stanisław nie cieszył się nigdy silnem zdrowiem, a żmudna praca, brak należytego wypoczynku, a może i ostatnie przykre przejścia życiowe nie mogły oczywiście wpłynąć korzystnie na jego stan zdrowia. Kilkakrotnie zapadał ciężko na zdrowiu, ale po niezupełnem wyleczeniu się powracał do książki i pióra. Ostatnia choroba trwała ledwie 12 dni: zaraz pierwszego dnia przyjął Sakramenta św., cierpiał z pełną świadomością, że zbliża się koniec, ale śmierci się nie lękał, owszem budował wszystkich radosnem poddaniem się woli Bożej. Wydał najszczegółowsze rozporządzenia co do pogrzebu, sporządził testament, a potem modlił się wiele: ostatniemi modlitwami jego były Magnificat i Te Deum. W piątek 30-go sierpnia o świcie powołał go Pan do chwały Swojej.

Wydział Teologiczny i Senat Akademicki Uniwersytetu J. K. odbyły w sobotę 31-go posiedzenia, poświęcone czci i pamięci ś. p. Zmarłego: prorektor Uniwersytetu, prof. Longchamps i dziekan Wydziału Teologicznego X. prof. Wyszyński wygłosili przemówienia żałobne, a Senat i Wydział uchwaliły wziąć in corpore udział w pogrzebie zasłużonego, przedwcześnie zmarłego kolegi.

W niedzielę 1-go po poł. przeniesiono zwłoki ś. p. X. Stanisława z domu do kościoła OO. Bernardynów: J. E. X. Arcybiskup w otoczeniu bardzo licznego kleru prowadził eksportę i odprawił żałobne nieszpory. W poniedziałek odprawił o g. 10-ej X. Biskup Dr. Baziak pontyfikalną żałobną Mszę św. i kondukt, a X. prof. Stach odprowadził zwłoki na cmentarz janowski, gdzie X. Stanisław pragnął spocząć obok ś. p. X. Arcybiskupa Bilczewskiego i XX. Tarnawskiego i Żyły. Senat Akademicki, delegaci Kapituły, koledzy z wydziału i bardzo liczne zastępy kleru i wiernych odprowadzały na miejsce spoczynku zasłużonego i świątobliwego kapłana-profesora, którego pamięć nie zaginie u tych wszystkich, którzy mieli szczęście zetknąć się z nim i podziwiać jego cnotę i pracę.

X. A. G.

ZE SPRAW MISYJNYCH

„Annales Missiologicae", 1935. r. 7; Roczniki misjologiczne. Nakładem Komitetu Propagandy misyjnej wśród inteligencji przy P. D. R. W. w Poznaniu. 16×24, str. 456.

Ukazał się na r. 1935 siódmy zrzędu numer Roczników misjologicznych. Czasopismo to ma na celu przyczynić się do rozszerzenia i pogłębienia idei misyjnej wśród inteligencji. Zadanie swe powinno spełnić, gdyż podaje interesujący, głęboki i wszechstronny materjał misjologiczny. Chodzi tylko o to, by dotarło do jaknajliczniejszych czytelników. Ten fakt, że posiadamy obecnie cztery samodzielne polskie placówki misyjne[1]) powinien nas zachęcić do tem żywszego zainteresowania się sprawami misyj.

Niepodobna tu przedstawić całości bogatego materjału zebranego w omawianym roczniku, lecz ze względu na doniosłość sprawy, choć pokrótce podamy zawartość ciekawszych — naszem zdaniem — z pośród dwudziestu artykułów umieszczonych w „Rocznikach".

We wstępnym artykule X. Bajerowicz, prezes krajowy papieskich Dziel misyjnych w Polsce, przedstawia, co Ojciec św. Pius XI uczynił dla misyj od czasu objęcia Stolicy Ap., a równocześnie nakreśla ogólny stan misyj w poszczególnych krajach misyjnych. Warto się zapoznać z tą stroną działalności Ojca św., aby rozszerzyć swe serce przez stawienie przed oczy tych wymownych świadectw powszechności Kościoła i aby podnieść ducha i ożywić wielkoduszną nadzieję na widok tak pięknych wyników osiągniętych w tak krótkim czasie. Artykuł X. Bajerowicza powinien zachęcić czytelników do coraz gorliwszej pracy dla misyj. Wspaniała działalność Ojca św. na tem polu domaga się oparcia o współdziałanie wszystkich katolików, a zwłaszcza duchownych, chociażby w najskromniejszym ich zakresie.

W następnych dwu artykułach X. Infułat Kruszyński i X. Prałat Kirstein, — pierwszy na podstawie Pisma św., drugi wychodząc z istoty Kościoła, — wykazują, że tak, jak jest jeden tylko prawdziwy Kościół Chrystusowy, tak też jest jedna tylko Chrystusowa idea, a tą jest idea katolicka, w której nieodłącznie mieści się idea misyjna. Przeto idea i akcja misyjna nie jest jakąś specjalnością pewnych narodów, lub zakonów, albo też pojedyńczych jednostek z pośród duchowieństwa, czy wiernych; lecz jest jednym z istotnych objawów katolicyzmu; zarówno jak bez miłości bliźniego i bez miłosierdzia, tak i bez ducha apostolskiego, bez idei misyjnej nie można mówić o prawdziwym katolicyźmie. Stąd to wszyscy wierni w Kościele, a szczególnie wszyscy duchowni winni mieć zrozumienie dla spraw misyjnych. Pragnienie rozszerzenia Królestwa Chrystusowego na wszystkie narody i przyczynianie się do tego w miarę swych sił i w swoim zakresie, jest spełnianiem obowiązków wypływających z „królewskiego kapłaństwa"[2]) Chrystusowego, w którem uczestniczą wszyscy wierni.

X. Dr. Niechaj w artykule „Unja i Neounja" porusza zagadnienie Unji Kościołów wschodnich, szczególnie dla nas Polaków ważne. Artykuł ten przedstawia 1. stanowisko Papieża Piusa XI, 2. ustosunkowanie się świata prawosławnego do Unji, 3. ustosunkowanie się świata katolickiego, 4. a w szczególności katolickiej Polski. Można w artykule X. Niechaja znaleźć konieczne i zdrowe podstawy do obserwowania i oceniania, z punktu widzenia katolickiego, wszystkiego, co się u nas o Unji mówi i pisze. Szczególnie doniosłem wydaje nam się to, co Ojciec św. mówi o poszanowaniu dla chrześcijaństwa wschodniego, dla jego czcigodnych obrządków i wiernej miłości ku Chrystusowi Panu, Matce Najświętszej i ku Sakramentom św. Z wielkiem zainteresowaniem czyta się przytoczone dokumenty i uwagi obrazujące stosunek schizmatyckiego wschodu do Unji, a z drugiej strony zajęcie się temi sprawami przez coraz liczniejsze zakony i grupy katolickie w krajach zachodniej Europy. Widzi się, że sprawa Unji jest już akcją o poważnym i bardzo szerokim zakroju.

Z pośród kilku historycznych artykułów szczególnie miły jest dla nas artykuł p. t. „Idea misyjna w życiu królowej Jadwigi". Z przyjemnością czytamy o wielkiej aktywności i zapobiegliwości, jaką się ta młodociana, a świątobliwa królowa odznaczała; niestety ze szkolnej historjografji wynieśliśmy raczej wrażenie o bierności charakteru królowej Jadwigi.

Nadzwyczaj zajmujący jest artykuł o znaczeniu odrodzenia liturgicznego dla misyj. Rozwijający się dziś ruch liturgiczny objął też misje. Łączy się to ściśle z dążnościami dostosowania sztuki kościelnej do kultur tubylczych. Wiele na tem polu zrobiono, zwłaszcza w krajach wschodnio-azjatyckich. Ruch liturgiczny dąży na misjach do wyzyskania naturalnego podłoża kulturalnego, jakie spotyka u ludów nawracanych, a przez to ułatwia pracę misjonarzy i utrwala jej wyniki.

Trochę dłużej zatrzymamy się przy krótkim, ale bogatym w treść artykule X. Prof. Kowalskiego p. t. „Warunki propagandy idei misyjnej wśród inteligencji".

Autor pracujący od wielu lat w tej dziedzinie przedstawia okoliczności, które należy wyzyskać dla zainteresowania intelegencji polskiej misjami. Podczas gdy lud naogół jest bardziej dostępny dla idei misyjnej, to wśród inteligencji idea ta dotychczas spotyka się raczej z niechęcią i niezrozumieniem.

A jednak akcja misyjna posiada wartości odpowiadające zainteresowaniom i potrzebom dzisiejszej inteligencji, — należy je więc oświetlać i wskazywać.

Dzisiejsze społeczeństwo posiada nastawienie intelektualistyczne. Dzięki rozpowszechnionemu wykształceniu średniemu i uniwersyteckiemu i dzięki szerokiej popularyzacji nauki, warstwy inteligencji coraz bardziej zajmują się zagadnieniami naukowemi i z tego punktu widze-

[1]) Prefektura Ap. OO. Jezuitów w Rodezji; Prefektura Ap. XX. Misjonarzy w Szuntehfu; wydawnictwo Japońskiego Rycerza Niepokalanej OO. Franciszkanów w Nagasaki i Misja OO. Bernardynów na Sachalinie.

[2]) 1 Piotra 2, 9.

nia na świat patrzą. Misje zaś stały się obecnie zagadnieniem prawdziwie naukowem.

Z jednej strony potrzeby pogańskich narodów o wysokiej kulturze i coraz bardziej skomplikowanych stosunkach społecznych, gospodarczych, narodowych i politycznych, zmusiły akcję misyjną do podjęcia głębokich studjów naukowych nad temi zagadnieniami, z drugiej zaś strony, praca wśród ludów prymitywnych, przy obecnym rozwoju nauk psychologiczno-antropologicznych i historyczno-religijnych, dała okazję i pochop do bardzo szerokich badań nad ludami pierwotnemi. Stąd to coraz częściej spotykamy się z nazwiskami misjonarzy w nauce geografji, etnologji, filologji, socjologji, filozofji itd. Praca misyjna, wymagająca coraz głębszych studjów, dostarcza zarazem coraz to bogatszego materjału dla badaczów i uczonych. Powstała też osobna gałąź wiedzy: misjologja, a w ściślejszem ujęciu „misjowiedza".

Zajęcie się zagadnieniami misyjnemi przedstawia też bardzo wiele wartości kulturalnych, których obecne społeczeństwo coraz bardziej się domaga. Przeżywająca się materjalna kultura Europy ostatnich wieków, pozostawia w duszach pustkę i otwiera je na pozytywne, trwałe i absolutne wartości. Misjologja stawia żywo przed oczy te właśnie wartości zawarte w chrześcijaństwie, wskazując na ogromny postęp kulturalny narodów pogańskich, przyjmujących chrześcijaństwo. Zarazem może zasilić obecną kulturę europejską nowemi dążeniami i myślami, dzięki zbliżeniu i zgłębieniu innych kultur.

Wreszcie obecnie wśród lepszej części społeczeństwa, budzą się coraz częściej ideały ludzkości i ideały religijne. Świat nadprzyrodzony coraz bardziej pociąga ludzi dobrej woli.

Misje dają bardzo wiele nowych myśli w tej dziedzinie, rozszerzają serca i umysły, obudzają wiarę, nadzieję i miłość. Wzrost ilości powołań duchownych w Polsce powinien się też zaznaczyć w powołaniach misyjnych. Idea misyjna może swym urokiem i pięknem pociągnąć niejedną duszę pragnącą służyć Bogu i bliźnim.

Te sprzyjające okoliczności należy wykorzystać, by inteligencję zapoznać z ideą misyjną, by ją dla akcji misyjnej zdobyć, a przez to równocześnie ożywić i pogłębić katolicyzm w Polsce.

Wspomnieliśmy tylko o niektórych artykułach Rocznika, pozostałe odnoszą się przeważnie do zagadnień specjalnych, zwłaszcza historycznych, lub dotyczących młodzieży akademickiej.

Warto wziąć tę książkę do ręki, by pod jej wpływem szerzej spojrzeć na Kościół Chrystusowy i nowym ogniem apostolskiej miłości serce rozpalić. *T. F.*

Po konferencji Episkopatu niemieckiege w Fuldzie

Konferencja biskupów niemieckich w Fuldzie wydała 4 wielkiej wagi dokumenty: list pasterski do ogółu wiernych, orędzie do duchowieństwa, wskazania dla stowarzyszeń i związków katolickich oraz wyjaśnienie w sprawie składania przysięgi państwowej.

Jak wiadomo, list pasterski, który nie został dotychczas ogłoszony drukiem, był odczytany z ambon w kościołach w niedzielę 1-go b. m. Jest on pierwszą autorytatywną odpowiedzią miarodajnych władz kościelnych na antykatolickie rozporządzenie premjera pruskiego Goeringa i na mowy Rosenberga oraz min. Fricka.

Stwierdziwszy, że w Niemczech zwiększyła się liczba wrogów wiary chrześcijańskiej i Kościoła katolickiego, biskupi zaznaczają, że do przyjmowania na siebie roli sędziów we wszystkiem, co jest katolickie, czują się powołanymi ludzie, którzy nigdy nie studjowali katolicyzmu albo czynili to w sposób zupełnie powierzchowny. Wrogowie chrześcijaństwa, sami rozdarci tarciami wewnętrznemi, zgodni są jedynie co do tego, że tym razem walka toczy się o same fundamenty religji. Zgadzają się również na to, by ich atak w pierwszym rzędzie był zwrócony przeciwko Rzymowi i religji katolickiej.

Wiara chrześcijańska głosi objektywne, boskie prawo moralne, które najkrótszy wyraz znalazło w Dekalogu i które przetrwało wszelkie zmiany czasów i ludów. Gdy jednak ustawy państwowe wpadają w sprzeczność z prawem naturalnem przykazaniami boskiemi, obowiązującem staje się słowo: należy bardziej słuchać Boga niż człowieka.

Potępiamy — piszą biskupi — wszelkie wykroczenia przeciwko obowiązującym ustawom państwowym, ale potępiamy również tę pychę faryzejską, która zwolennikom tego samego poglądu wszystko przebacza i wszystko pokrywa milczeniem, natomiast wykroczenia poszczególnych katolików rozciąga na cały ogół katolicki.

Wykazując, że katolickie ustawodawstwo małżeńskie dla sprawy utrzymania czystości krwi w rodzinie i przekazywania zdrowia potomstwu jest wielkiem błogosławieństwem, list pasterski dodaje, iż ze względów moralnych byłoby nieszczęściem, gdyby na małżeństwo patrzano jedynie pod kątem utrzymania rasy w czystości. Powolne wymieranie narodu wskutek zmniejszającej się liczby urodzin może być powstrzymane tylko przy pomocy tych sił moralnych, jakie tkwią w poglądzie na świat, a nie zarządzeniami policyjnemi.

Na zarzut, że religja nie powinna mieć nic wspólnego z polityką, orędzie odpowiada, że nie można być chrześcijaninem w domu a poganinem na ulicy, jak to wysuwa hasło: „religja jest rzeczą prywatną". Ludzie myślący pytają, co należy rozumieć pod pojęciem katolicyzmu politycznego. Takie hasło mogłoby doprowadzić do tego, że w każdej procesji, w każdem biciu dzwonów dopatrywanoby się katolicyzmu politycznego i podburzanoby namiętności ulicy przeciwko katolikom praktykującym. Pozbawiać życie publiczne charakteru chrześcijańskiego i zabraniać chrześcijaństwu wszelkiego przejawu publicznego, a równocześnie tolerować wrogie chrześcijaństwu wystąpienia publiczne — to by-

łaby niedająca się niczem usprawiedliwić sprzeczność. To też konferencja biskupów w Fuldzie wystosowała do kanclerza Rzeszy memorjał, w którym wskazuje na gwałty zadawane sumieniu chrześcijańskiemu.

W dalszym ciągu orędzie omawia kwestję szkolną, zaznaczając, że gdyby postawiono pytanie: „szkoła wyznaniowa czy szkoła publiczna“, rodzice katoliccy musieliby rozstrzygnąć na rzecz szkoły wyznaniowej. Rodzice ci nie powinni dać się wprowadzać w błąd uwagami o służbie społecznej, ponieważ szkoła wyznaniowa wcale nie mniej służy społeczeństwu. W konkordacie rząd Rzeszy wyraźnie słowem swojem poręczył utrzymanie szkoły wyznaniowej.

Co się tyczy związków młodzieży, to świętym obowiązkiem rodziców jest posyłać dzieci tylko do takich organizacyj, w których szanuje się przekonania religijne, przestrzega się czystości obyczajów i zapewnia wolność sumienia. Biskupi dziękują związkom młodzieży katolickiej za wierność i niezłomną postawę i kategorycznie odrzucają wszelkie posądzenia o łączenie się z komunistami. Nawołując wszystkie stowarzyszenia katolickie do powagi i spokoju orędzie dodaje: katolicy nie wywołują rewolucyj i nie stawiają zbrojnego oporu.

List kończy się uwagą: Jakkolwiek ciemna jest chwila, przyświeca nam jednak jedno światło w tej ciemności, a jest niem nierozerwalna więź biskupów niemieckich z Ojcem św. w Rzymie i fakt, że biskupi niemieccy są jednem sercem i jedną duszą.

Również najnowsze powiedzenie, że trzeba rozróżniać między niższem i wyższem duchowieństwem, nie posieje nieufności.

Jesteśmy w wielkiej trosce nie o nasz Kościół, lecz o naszą Ojczyznę. Kościół nasz zwyciężył stare pogaństwo i nie zostanie zwyciężony przez nowe pogaństwo.

List pasterski zawiera podpisy wszystkich członków Episkopatu Rzeszy Niemieckiej. KAP.

Restytucja

Casus conscientiae

A. otrzymał na poczcie o wiele więcej pieniędzy, niż mu się należało. Poznał to dopiero w domu, przeliczywszy otrzymaną kwotę. Wrócił przeto do urzędu pocztowego i zgłosił u naczelnika poczty zaszłą pomyłkę. Naczelnik wezwał urzędnika kasowego, który w oznaczonej godzinie zajęty był przy okienku kasowem wypłatą przekazów. Jednak wezwany oświadczył kategorycznie, że wszystko jest w porządku, on się bowiem nie pomylił, o czem można się przekonać z rachunków kasowych. Zdziwiony naczelnik zwraca uwagę urzędnika: „Weźże pan przecie pieniądze, wszak ten pan oświadcza wyraźnie, żeś mu za wiele wypłacił“. — „Te pieniądze nie należą do mnie — była odpowiedź — ja się wcale nie pomyliłem“. Wobec tak stanowczego orzeczenia A. bierze z powrotem swe pieniądze, chociaż jest przekonany, że urzędnik się pomylił i wypłacił mu za wiele.

Czy może teraz pieniądze te spokojnie sobie zatrzymać?

Odpowiedź: Dla dokładniejszego ujęcia tego wypadku trzeba przyjąć, że urzędnik rzeczywiście się pomylił, lecz brak w kasie pocztowej nadpłaconej kwoty uzupełnił z własnej kieszeni. Byłby chętnie przyjął od uczciwego A. zwrócone pieniądze, lecz zrzekł się ich wobec naczelnika urzędu z obawy, by się nie naraził na wytknięcie, iż z nieuwagi lub pośpiechu marnuje grosz państwowy. Należy przeto zbadać, czy tego rodzaju zrzeczenie się uprawnia posiadacza tej kwoty do zatrzymania jej.

1. Chcąc tę kwestję rozwiązać *secundum* rigorem justitiae, możnaby wyrazić zapatrywanie, iż posiadacz pieniędzy jest uprawniony do ich zatrzymania. Gdyż *a)* urzędnik zrzekł się ich całkiem wyraźnie. Zarzut, że zrzeczenie to nie było dobrowolne, gdyż spowodowała je obawa, nie ma w tym wypadku racji. Chociaż bowiem moraliści uczą, że remissio a creditore facta zwalnia tylko wtedy od obowiązku restytucji, gdy jest dobrowolna, to jednak przez to ograniczenie chcą oni wykluczyć tylko remissio, quae est extorta fraude vel minis vel metu (Lehmkuhl I. n. 1034). Lecz obawa urzędnika nie była wcale wymuszona.

b) Zachodzi jeszcze pytanie, czy urzędnik mógłby być rationabiliter invitus, gdyby mu pieniędzy nie zwrócono? Lecz nie zdaje się, gdyż musi sobie przecie powiedzieć: sam ponoszę winę za swą szkodę.

2. Praktycznie jednak wypadnie w danym wypadku wnieść w zasady sprawiedliwości nieco miłości i rozstrzygnąć go *secundum aequum et bonum*. Z tego stanowiska da się ta kwestja, stosownie do rozlicznych a możliwych przypuszczeń, rozwiązać następująco:

a) Jeśli urzędnik zwróci się następnie prywatnie do A., któremu za wiele wypłacił, i poprosi go o zwrot tych pieniędzy, wówczas A. powinien uczynić zadość jego prośbie bez sprzeciwu.

b) Jeśli urzędnik sam nie podejmie starania o odzyskanie swych pieniędzy, wówczas ich posiadacz będzie musiał przypuścić, że próba ze strony urzędnika jest niemożliwa z jakichś względów, a wtedy rzeczą będzie A. ułatwić owemu urzędnikowi kroki o odzyskanie pieniędzy.

c) Jeśli jednak posiadacz pieniędzy przekona się, że urzędnik mógłby bez zbytnich trudności do niego się zwrócić a jednak tego nie czyni, wówczas wolny będzie posiadacz od dalszych zobowiązań. Gdyż wtedy byłoby to ze strony urzędnika zrzeczenie się, tym razem już zupełnie dobrowolne. *X. J.*

Sprawy religijne

Pośrednictwo Ojca św. w zatargu włosko-abisyńskim. Rzymska Agencja A. N. P. donosi, że Watykan podjął kroki w celu zapobieżenia wojnie między Włochami i Abisynją. Ojciec św. oświadczył mianowicie ostatnio w Castelgandolfo, że ofiarowuje usługi wszystkich organów zarządu Kościoła jako medjatorów. Jednocześnie Ojciec św. nadmienił, że wszyscy papieże potępiali wojnę, zatem i On uważa za swój obowiązek dołożyć starań, by konflikt włosko-abisyński nie zakończył się zbrojnym zatargiem.

Dowód niezwykłej pamięci Papieża. W czasie audjencji udzielonej ostatnio pielęgniarkom katolickim, Ojciec św. dojrzał w tłumie pielgrzymów twarz sobie znajomą, na którą natychmiast zwrócił uwagę. Była to panna Lacombre, pielęgniarka z Paryża, którą obecny Papież poznał był w czasie swego pobytu w Polsce w charakterze nuncjusza apostolskiego. Kierowany temi wspomnieniami Ojciec św. przyjął p. Lacombre na posłuchaniu i po dłuższej serdecznej rozmowie obdarzywszy ją relikwjami św. Teresy od Dzieciątka Jezus, gorąco pobłogosławił na dalszą ofiarną pracę.

Zakaz ogłaszania listu pasterskiego konferencji biskupów w Fuldzie. Prasie niemieckiej oficjalnie zabroniono ogłaszania i komentowania listu pasterskiego konferencji biskupów w Fuldzie, który w niedzielę 1-go b. m. był odczytany z ambon we wszystkich kościołach katolickich. Podobny zakaz otrzymały również pisma kościelne.

Listu tego dotychczas nie wydrukowano. Duchowieństwo otrzymało go w odbitce hektograficznej, zawierającej 15 stron tekstu. Na egzemplarzach, jakie wręczono duchowieństwu berlińskiemu, znajdowało się podpisane przez nowego biskupa Berlina Preysinga rozporządzenie o odczytaniu orędzia w niedzielę 1-go września po każdej Mszy św.

Pokłosie krakowskiego „Kursu katechetycznego". „Kurs katechetyczny", odbyty w dniach 28—30 sierpnia br., można bez słowa przesady nazwać imprezą pierwszorzędnej wartości i prawdziwa wdzięczność należy się inicjatorom kursu, a zwłaszcza X. Dr. Józefowi Rychlickiemu, prezesowi Koła archidiecezjalnego Księży Prefektów, który był duszą całej tej imprezy doniosłej dla duchowieństwa, uczącego w szkole.

Doniosłość tę podkreślił Książę Metropolita Dr. A. S. Sapieha, przyjmując nad wspomnianym kursem protektorat, zaszczycając go swą obecnością i swem pięknem przemówieniem inauguracyjnem, w którem położył duchowieństwu na serce jedną ważną troskę o to, by szkoła jako całość stała się naprawdę katolicką i przygotowała religji katolickiej należne jej miejsce w życiu publicznem.

Cały dorobek kursu można podzielić na trzy wielkie działy.

Pierwszy z nich to zapoznanie kleru, uczącego w szkołach, z nowymi prądami, nurtującemi na terenie współczesnego wychowania. Prądy te ujął najpierw w jednym barwnym obrazie X. prof. Dr. Józef Rychlicki, wygłaszając referat n. t. „Szkoła tradycyjna a szkoła twórcza". Następnie poszczególni referenci omówili najbardziej lansowane dziś metody nauczania, szukając nici, któremi możnaby te metody nawiązać do wielkiego zagadnienia nauczania i wychowania religijnego w szkole. I tak: redaktor KAP., X. prof. mgr. Henryk Weryński omówił t. zw. „Szkołę pracy", X. prof. Dr. Franciszek Madeja „System daltoński", X. Dr. Walerjan Jasiński „Metodę łączną" i „Metodę projektów", wreszcie niestrudzony organizator kursu X. Dr. Rychlicki przedstawił bardzo wyczerpująco „Metodę uczenia się pod kierunkiem". — W związku z nowemi zagadnieniami metodycznemi poruszono również nowe prądy wychowawcze — w ścisłem tego słowa znaczeniu. A więc: X. prof. mgr. Weryński mówił n. t. koedukacji z punktu widzenia psychologji, doświadczenia i doktryny katolickiej, X. prof. Roman Miszka omówił zagadnienie sportu młodzieży, a wreszcie X. prof. Teodor Czaputa dotknął kwestji wychowania w czystości, potrącając o drażliwą sprawę uświadamiania seksualnego.

Drugi dział, starannie również potraktowany na kursie, to: dział programów nauki religji katolickiej, świeżo ogłoszonych, które już za rok zaczną obowiązywać we wszystkich szkołach. Programy, na które wyczekiwało duchowieństwo oddawna z niecierpliwością, stały się — oczywiście — na kursie ośrodkiem bardzo żywego zainteresowania. „Zasadnicze wytyczne w programach religji dla szkół powszechnych i średnich" omówił bardzo wyczerpująco i wnikliwie X. biskup Dr. Stanisław Rospond. Następnie omówili kolejno poszczególne programy „klasowe": X. prof. Józef Mazanek (programy dla szkół powszechnych), X. prof. Dr. Michał Kordel (dla I kl. szkoły średniej), a dalsze: X. prof. Dr. Madeja i X. prezes Dr. Rychlicki.

Ostatni wreszcie dział to: dział organizacyjny i zawodowy. Został on potraktowany przez organizatorów kursu bardzo starannie i serdecznie nad wyraz. X. prezes Dr. Rychlicki wygłosił płomienny referat n. t. „Organizacja i współpraca Kół miejscowych Księży Prefektów w archidiecezji krakowskiej". A nadto zainicjował X. R. specjalną godzinę dyskusyjną n. t. aktualnych spraw zawodowych. Godzina ta przyniosła niezmiernie cenny materjał ilustracyjny do zobrazowania warunków pracy księży w szkole, a nadto wyłoniła dwa ważne wnioski: a) w sprawie t. zw. „egzaminu praktycznego" dla księży prefektów i b) kwalifikowania księży uczących nauki religji.

W obradach brało udział — oprócz sporej garści słuchaczy Teologji — przeciętnie około 150 księży, przeważnie z archidiecezji krakowskiej; byli jednak również księża i z innych diecezji (warszawskiej, sandomierskiej, katowickiej, tarnowskiej, płockiej i t. d.).

Obradom przewodniczyli X. prałat Z. Kulig i X. radca Józef Winkowski (Zakopane). Sekretarjat kursu prowadzili: X. Stan. Dąbrowski i X. Wład. Bukowiński (Rabka).

W ramach drugiego dnia kursu urządzili zebrani bardzo serdeczną owację byłemu długolet-

niemu katechecie, X. prałatowi Mateuszowi Jeżowi, z racji jego 50-lecia kapłaństwa. X. prał. Kulig, X. prof. Czaputa i X. Dr. Rychlicki wygłosili do Jubilata bardzo serdeczne przemówienia, składając mu gratulacje i podnosząc jego zasługi

Uczestnicy kursu przesłali nadto depeszę z wyrazami czci do nestora polskiej katechetyki, X. prałata Walentego Gadowskiego.

Apostolstwo Prasy. Tygodnik „Katholisches Leben“ podaje za miesięcznikiem „Der Rufer“, że w Anglji coraz bardziej rozpowszechnia się zwyczaj odczytywania w szkołach na lekcjach religji czasopism katolickich, aby dzieciom dać możność poznania obecnego życia Kościoła i zrozumienia, jak wpływ Kościoła odbija się na życiu społecznem całego świata. Rezultaty podjętych prób przeszły wszelkie oczekiwania i ci pedagodzy, którzy zwyczaj ten w szkołach swoich zastosowali, jednogłośnie stwierdzają wielkie tą lekturą zainteresowanie u młodzieży.

Inna wiadomość o pożytku prasy katolickiej w działalności apostolskiej nadchodzi z Kanady. Ze względu na olbrzymie przestrzenie tego kraju i wielki brak misjonarzy, kościołów i możliwości katolickiego nauczania, zakonnice z Toronto zorganizowały naukę katechizmu przy pomocy korespondencji, t. zn. A p o s t o l s t w o p o c z t o w e. Przesyłając pocztą lekcje katechizmu siostry dołączają do korespondencji listy i gazety katolickie, co cieszy się niezwykłem powodzeniem. Pożytek i pomoc pisma katolickiego siostry stwierdzają jednogłośnie.

Rozwój radjofonji katolickiej. Jak podaje „De Katholieke Radio Gids“, organ katolickich słuchaczy radja w Holandji, w ostatnich czasach zanotowano bardzo poważny wzrost katolickich audycyj radjowych. W samej Holandji liczba członków katolickiego towarzystwa radjowego wzrosła do 150 tys. osób. W Hiszpanji, gdzie w ostatnim roku obie wielkie stacje nadawcze, Radjo Espana i Radio Barcelona oraz dziewięć mniejszych stacyj transmitowały religijne prelekcje słynnego o. Laburu, dzięki tym właśnie transmisjom liczba abonentów radja wzrosła, według prowizorycznej oceny, conajmniej o 40 tysięcy. W Portugalji radjo państwowe postanowiło uruchomić specjalną stację nadawczą katolicką pod nazwą Radio Renascence. Nawet w dalekiej, w przeważnej części protestanckiej Islandji wprowadzono audycje katolickie, poświęcone narazie katolickiej muzyce kościelnej.

Jak radjo moskiewskie „prostuje“ informacje o prześladowaniach religijnych w Sowietach. Informacje o prześladowaniach religijnych w Sowietach, jakie od czasu do czasu ukazują się w prasie całego świata, a ostatnio, dzięki zabiegom międzynarodowego komitetu Pro Deo, znalazły pewien oddźwięk w oficjalnych wystąpieniach w Paryżu, Londynie i Genewie, mocno widocznie zaniepokoiły czerwonych władców Kremla, skoro w ubiegłych tygodniach radjo moskiewskie aż dwukrotnie zabrało głos w tej sprawie. W komunikatach swoich na zagranicę oświadczało ono, że prześladowań religijnych w ZSSR niema i że wszystko się dzieje w myśl pewnych, cytowanych każdorazowo wynurzeń Lenina oraz zgodnie z dekretem z dnia 23 stycznia 1918 r., który, wprowadzając rozdział Kościoła od państwa, gwarantował obywatelom jednocześnie (teoretycznie) wolność sumienia.

Radjo moskiewskie przemilcza przy tej okazji dyskretnie, że cytowany dekret i tak już ograniczony cyrkularzem Komisarjatu Spraw Wewnętrznych z 1. X. 1919 r., zastąpiony został w dniu 8. IV 1929 r. nowym dekretem, zabraniającym (w pierwszej linji) kapłanom i innym osobom duchownym nauczania dzieci Ewangelji i wykonywania jakichkolwiek funkcyj o charakterze społecznym lub dobroczynnym. Nawet teoretycznie zatem wyznawanie religji w Sowietach ograniczono do możności wykonywania funkcyj religijnych w pewnych, silnie co do liczby zredukowanych świątyniach. Praktycznie sprawa przedstawia się wręcz najgorzej. Zakaz nauczania obejmuje, oczywiście, również tę młodzież, która być może, chciałaby poświęcić się stanowi duchownemu, zamknięto zatem drogę do utrzymania chociażby stanu liczebnego kapłanów czynnych. Więzienie i zsyłanie na Sołowki i do innych obozów koncentracyjnych pod byle jakim pretekstem kapłanów dawnych uzupełnia obraz, jak wygląda w Sowietach „wolność sumienia“. Zresztą i świątyń, a więc miejsc, gdzie w zasadzie wolno jeszcze mówić o religji, z dnia na dzień coraz mniej. Wystarczy przejrzeć oficjalną prasę bolszewicką, by o tem się przekonać. „Bezbożnik“ z roku 1934, lub choćby egzemplarze tego pisma z maja r. b. wymienia z dumą cały szereg świątyń zniszczonych po barbarzyńsku w ciągu dwóch lat ostatnich. To też ten sam „Bezbożnik“ cynicznie może oświadczać, w numerze ze stycznia r. b., że „Związek Sowiecki jest pierwszym w świecie krajem, który religji wypowiedział walkę nieubłaganą“.

„Antoreligioznik“, inny organ związku bezbożników wojujących, na czele którego stoi wysoki funkcjonarjusz państwowy sowiecki i którego członkami są w większości wypadków członkowie GPU, oświadcza w nrach 1, 2, 3 i 4 z roku bieżącego, że komisarjat Oświaty Ludowej „podjął pracę nad udoskonaleniem nauczania antyreligijnego w szkołach“.

Jeśli tych, opartych przecież na oficjalnych źródłach bolszewickich, dowodów faktycznego prześladowania religji w Sowietach mało, wystarczy jeszcze przypomnienie słów Stalina, podanych w moskiewskiej „Prawdzie“ z 21 czerwca r. b.: „Partja nie może być neutralną wobec religji, wobec tych, co szerzą przesądy religijne, wobec duchowieństwa, które zatruwa sumienie mas robotniczych“.

A więc, pytanie już tylko czysto teoretyczne, są urzędowo uznawane prześladowania religijne w Sowietach, czy ich niema? Jak praktycznie sprawa ta przedstawia się, wiemy bowiem aż nazbyt dobrze z codzień prawie nadchodzących bezpośrednich wieści.

Misjonarze katol. i medycyna. Ojciec św. udzielił posłuchania prof. Józefowi Franchiniemu, dyrektorowi instytutu patologji w Modenie, który złożył Papieżowi w darze najnowsze swe dzieło o chorobach tropikalnych. Profesor Franchini,

który jest specjalistą w medycynie stosowanej w misjach przez zakonników katolickich, wrócił niedawno z podróży naukowej po Południowej Ameryce i w słowach pełnych entuzjazmu opisywał Ojcu św. wspaniałe dzieło, dokonywane przez misjonarzy katolickich w tych okolicach.

Wspaniałe wyniki pracy O. Wacława Szuniewiczą. O. Wacław Szuniewicz, ze Zgromadzenia Księży misjonarzy, stara się niezmordowanie o rozszerzenie zasięgu swej pracy. Jako okulista urządził dla Braci od św. Jana Chrzciciela oraz dla Sióstr Terezjanek osobne wykłady, które pozwoliły, że z prefektury apostolskiej Suntehfu promienieje wdal praca wybitnego okulisty. I tak w Ankuo (prow. Hopei w Chinach) otworzono lecznicę okulistyczną, do której codziennie zgłasza się około dwustu chorych na oczy.

Murzyni - katolicy w Stanach Zjednoczonych. Miesięcznik „The Interracial Review" (New-York) zamieścił w swym sierpniowym zeszycie ciekawą statystykę, dotyczącą murzynów-katolików w Stanach Zjednoczonych.

Jak widać z powyższej statystyki, na 13 miljonów murzynów w całych Stanach Zjednoczonych, katolików jest 250.000. Murzynów protestantów jest około 5,000.000. Kościołów katolickich dla murzynów jest 210, katolickich szkół dla dzieci murzyńskich 205, dzieci, uczęszczających do tych szkół jest 35.092, księży-murzynów 300, misjonarek-murzynek — 1.100.

Cała dywizja wojska wzięła udział w kongresie katolickim. Dnia 1 września w wielkim kongresie katolickim we Fryburgu, do którego przygotowania trwały przez szereg miesięcy i w którym uczestniczyli wszyscy biskupi szwajcarscy, wzięło udział 4.000 żołnierzy 4-tej dywizji piechoty. Dowódca jej, pułkownik dr. Bircher, chociaż protestant, chętnie przychylił się do prośby oficerów i żołnierzy, by mogli wziąć udział w tej potężnej manifestacji wiary. W związku z tem poszczególne pułki, wchodzące w skład dywizji, załadowano wraz z ich orkiestrami do specjalnych pociągów i przewieziono do Fryburga, gdzie na jednym z placów odprawiona została uroczysta polowa Msza św. Rozkaz pułk. Birchera w kołach katolickich Szwajcarji spotkał się z żywem uznaniem.

Z ruskiej prasy

„Nowa Zorja" nr. 67 z dnia 5. IX br. podaje, że bolszewicka centrala dla propagandy zorganizowana w Wiedniu, wysyła do Rumunji agitatorów w sukni kapłańskiej, ażeby ci nakłaniali ludność wiejską do buntu w „obronie" starego kalendarza. Inni znów wysłańcy pracują wśród sekty „Nazarejczyków", którato sekta tem się odznacza, iż jej członkom „z religijnych przyczyn" nie można odbywać służby wojskowej. Dalej „N. Z." dodaje od siebie, że bolszewicy, nauczeni doświadczeniem, gdzie nie mogą narodu rozsadzić swoją agitacją, tam czynią to przy pomocy rozmaitych sekt.

Celibat. W tym samym numerze „N. Z." znajdujemy recenzję nowej książki p. t.: „Niepodzielne serce księdza w służbie Boga i Cerkwi", której autorem jest X. Platon Martyniuk. Według recenzenta książka X. Martyniuka wyjaśnia dokładnie i wszechstronnie ideę bezżeństwa duchowieństwa, próbę zaprowadzenia celibatu u duchowieństwa ruskiego, oraz odpiera różne zarzuty przeciw zaprowadzeniu celibatu. Czytamy dalej, że w „Dile" ukazał się artykul, w którym autor (Jeremi teolog) w bardzo niedelikatny sposób zaatakował X. Martyniuka, pisząc, że tenże popadł w „manichejską herezję", że jest on „schizmatykiem" (!), „fachowcem od celibatu", wreszcie nazywa go obelżywie „durniem".

Ładny teolog!

Często słyszymy o tem, że w szkołach średnich jest coraz mniej młodzieży ze wsi. Na ten temat szeroko rozpisuje się „Ukraińskyj Beskid", wychodzący w Przemyślu. Czytamy tam (w n-rze 34), że bursy i internaty powinny zreformować radykalnie gospodarkę swoją, i przystosować ją do dzisiejszych ciężkich czasów, a w ten sposób zwiększyłaby się frekwencja młodzieży wiejskiej w szkołach. Bursy muszą zrezygnować z wielkich dochodów, by tem samem przyczynić się do polepszenia sytuacji.

Uwagi słuszne, nad niemi i polskie bursy i internaty powinny się zastanowić.

W tym samym numerze znajdujemy ogłoszenie, że są do nabycia obrazki do I. Komunji św., przedstawiające Jezusa Chrystusa wśród ukraińskich dzieci. Ciekawe zestawienie!

„Biełaruskaja Krynica" wychodząca w Wilnie w nrze 30 podaje do wiadomości, że w Moskwie boolszewicy zabronili Metropolicie prawosławnemu zwołania Synodu i kierować życiem Cerkwi. Kancelarję i wszystkie archiwa Metropolity zagarnęli bolszewiccy „bezbożnicy".

X. Michał Milewski.

Z piśmiennictwa

Jan Salamucha: Dowód ex motu na istnienie Boga. Analiza logiczna argumentacji św. Tomasza. Lwów 1934.

Broszura Jana Salamuchy, obejmująca 42 strony druku, miała być, według zapowiedzi, analizą logiczną dowodu św. Tomasza na istnienie Boga z ruchu. Tymczasem jest to rzecz nie mającą nic wspólnego z analizą logiczną. Uderza zaraz na drugiej stronie pełne zarozumiałości powiedzenie, iż ci wszyscy filozofowie, którzy się opierali i opierają na dawnej logice nie posiadają żadnego znaczenia naukowego. Dowodem tego ma być, zdaniem autora, filozofja nowoczesna. Zarozumiałość ta opiera się na braku jakiejkolwiek znajomości tej nowoczesnej filozofji, bo właśnie w filozofji naszych czasów znajduje się całe bogactwo nowych kierunków myśli i wielki postęp.

Cały wysiłek autora zmierza do przedstawienia dowodu Tomasza zapomocą znaków, jakiemi posługuje się logika matematyczna. Tak pojęta broszura jest bezproduktywna i bez jakiejkolwiek wartości naukowej. Ciekawe, iż autor utrzymuje, że dopiero zapomocą tych znaków rozumie dowód Tomasza. Zamiast zająć się

zapowiedzianym tematem, autor podaje najelementarniejsze wiadomości o tych znakach i tłumaczy, w jakiem znaczeniu używać ich będzie. Najciekawiej i zarazem najzabawniej wygląda wyjaśnienie, w jakiem znaczeniu używać będzie kropek. Kropka będzie raz oznaczała iloczyn, to znów nawias i wiele innych spełniać będzie funkcyj. Stosownie do tego będzie autor używał jednej kropki, dwu kropek, trzech, czterech... Stawiać je będzie obok siebie i ponad sobą. Cała strona poświęcona jest tłumaczeniu znaczeń tych kropek. Uśmiać się można do rozpuku!

Znaki powypisywał autor dosłownie z książki Whiteheada i Russela, przyczem szeregi pomijał, i popełnił różne błędy. Skutek jest taki, iż zamiast wyjaśnić przejrzysty w sobie dowód Tomasza, oskalpował go i niejasnym uczynił. Do tego wszystkiego dodał autor zakończenie, które nie pozostaje w żadnym związku z treścią. Wszędzie brak logiki.

Podnieść również należy różne błędy językowe (np. „duże widzę racje").

Broszura przykre robi wrażenie. Jest ona odstraszającym przykładem dla tych, którzy się porywają do pisania bez przygotowania naukowego i bez wyszkolenia logicznego.

Dr. Grabowski.

KOMUNIKATY

Kurs Akcji Katolickiej we Lwowie.

W dniach 25 i 26 września b. r. odbędzie się we Lwowie kurs Akcji Katolickiej. W kursie wezmą udział księża asystenci kościelni, prezesi Parafjalnej Akcji Katolickiej, prezesi oddziałów K. S. Mężów, prezeski Oddziałów K. S. Kobiet oraz osoby wyznaczone przez księży proboszczów tych parafij, w których niema dotychczas wyżej wspomnianych oddziałów stowarzyszeń Akcji Kat.

Na kursie omówione zostaną zagadnienia organizacyjne, społeczne, ideowe oraz związane z realizacją tegorocznego hasła Episkopatu: „Rodzina w świetle prawa przyrodzonego, Objawienia i nauki Kościoła". Prelekcje wygłoszą księża: dr. Ferdynand Machay z Krakowa, Władysław Matus ze Lwowa, dr. Stanisław Wojsa z Włocławka oraz pp.: dr. M. Śliwińska-Zarzecka z Warszawy, M. Jordan Stojowska ze Lwowa i Jury Leżeński z Poznania.

Z Lwowskiego Koła Księży Katechetów.

Na Zebraniu plenarnem dnia 18. września b. r. X. Prof. Csesznák Karol wygłosi referat p. t.: „Podstawy teologiczne szkoły katolickiej". Początek Zebrania jak zwykle o godz. 16.30 w lokalu „Lutni" przy pl. Kapitulnym l. 7, I. p.

X. Michał Milewski sekretarz. *X. Franciszek Bielówka* prezes.

Wiadomości diecezjalne

Diecezja sandomierska. Przeniesieni XX. wikarjusze: Nowocień Stanisław z Przedborza do Olbierzowic; Jakubaszek Jan z Ciepielowa do Czarnej; Kras Józef z Olbierzowic do Szewny; Wroniszewski Bolesław, prefekt, z Ożarowa do Szydłowca; Krakowiak Michał, prefekt z Szydłowca do Końskich.

Mianowani XX.: Suwara Jan, pref. z Końskich, wik. w Suchedniowie, Staromłyński Wojciech, neopr., wik. w Odechowie; Uchański Jan, neopr., wik. w Mninie; Wawer Józef, pref. z Ćmielowa, wik. w Skaryszewie; Stradomski Feliks, neopr., pref. i wik. w Drzewicy; Sedlak Włodzimierz, neopr., pref. w Ćmielowie; Giżycki Józef, neopr., pref. w Ożarowie.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.